

OSOBY ODCHODZĄCE Z ROLNICTWA

RAPORT NR 6 Z BADAŃ JAKOŚCIOWYCH

ROLNICY DO 40 r.ż. GOSPODARUJĄCY W GOSPODARSTWACH O AREALE 5-20ha

Raport z sesji fokusowej 25.10. 2007r.

Szósta sesja fokusowa odbyła się 25.10.2007 r. o godz. 17.45 i trwała ponad 2 godz. Do siedziby Arlegu w Legnicy zostali zaproszeni rolnicy do 40 roku życia, gospodarujący w gospodarstwach o areale 5-20 ha. Celem rozmów z mieszkańcami wsi było ustalenie podstawowych uwarunkowań odchodzenia z rolnictwa osób, które z rolnictwem związane są stosunkowo długo. Staż w rolnictwie wszystkich przybyłych osób wynosił powyżej 10 lat. Uczestnicy byli właścicielami lub współwłaścicielami gospodarstw o powierzchni (podaję łącznie z dzierżawami):

- p. Henryk, Księginice, 38 ha: produkcja roślinna, rolnictwo to dodatek do życia, jest właścicielem firmy handlującej maszynami rolniczymi;
- p. Andrzej, Księginice, 7,73 ha – 34 lata, przejął gospodarkę po ojcu, produkcja roślinna;
- p. Paweł, 24 lata, Rzeszotary, 20ha, przejął gospodarkę dwa lata temu,, ma produkcje zwierzęcą – 150-170 świń, kończy studia: inżynieria komputerowa;
- p. Leszek: 28 lat i 28 ha, Studnica, produkcja roślinna utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa;
- p. Janusz, 36 lat, Ogrodno, pracuje w zakładzie budowlanym, gospodarstwo to jego „hobby”, 30-50 sztuk trzody chlewnej;
- p. Andrzej, 37 lat, Ogrodno, produkcja roślinna, „żadnych ogonów”.

Celem sesji fokusowej było:

- 1. charakterystyka opłacalności pracy w rolnictwie**
- 2. zdefiniowanie najważniejszych barier odchodzenia od rolnictwa**
- 3. zdiagnozowanie alternatyw dla rolników pragnących całkowicie lub częściowo zarzucić działalność rolniczą oraz cech atrakcyjnej pracy poza rolnictwem**

4. pogłębienie wiedzy dotyczącej zapotrzebowania na nowe kierunki szkoleń dla osób odchodzących z rolnictwa.

Wywiad prowadziło dwóch moderatorów (tzw. fokus tandemowy). Scenariusz zawierał 6 modułów (pełny scenariusz na końcu dokumentu). W ramach realizacji scenariusza wywiadu stosowano dodatkowe techniki wspomagające. Poruszono następujące zagadnienia: opłacalność pracy w rolnictwie, uwarunkowania odchodzenia od pracy w rolnictwie; bariery odchodzenia od rolnictwa, specyfika rynku pracy dla kobiet i mężczyzn mieszkających na wsi, cechy pracy poza rolnictwem, rynek szkoleń dla mieszkańców wsi.

W spotkaniu uczestniczyło 6 mężczyzn. Atmosfera spotkania była luźna, a uczestnicy nastawieni przyjaźnie. Od początku wyczerpująco odpowiadali na pytania. Można uznać to spotkanie za jedno z najbardziej inspirujących.

Informacje zebrane w czasie spotkania stanowią uzupełnienie fokusa ze starszymi rolnikami i jednocześnie stanowią wyczerpującą podstawę do scharakteryzowania barier odchodzenia z rolnictwa, roli doradztwa w przekwalifikowaniu oraz kierunków szkoleń dla mieszkańców wsi rezygnujących z działalności rolniczej.

Runda rozgrzewkowa tej sesji opierała się na pytaniu, co zdaniem respondentów ostatnio się na wsi zmieniło i czy te zmiany idą generalnie w dobrym czy złym kierunku. Uczestnicy poparli opinię, że *„sytuacja dużych gospodarstw się poprawiła, to widać, wymieniają park maszynowy, inwestują itd., a małe gospodarstwa skierowane są tylko na przetrwanie, ktoś tam czeka do tej renty strukturalnej i aby się pozbyć tych hektarów (...) kiedyś tam te 10 hektarów wystarczało na to godne życie, wydawało się że to jest dużo te 10 hektarów (...) że wystarczy na przetrwanie (...) kiedyś jeszcze ratowała te małe gospodarstwa hodowla świń, ale teraz te świny też się nie opłacają”*. Tak więc zmiany na wsi idą w kierunku rozwarstwiania się struktury gospodarstw, ale widać także zmiany w składzie społecznym wsi: starsi prowadzą małe niedochodowe

gospodarstwa, do których często trzeba dokładać, młodszy rywalizują ze sobą i pragną rozwijać działalność. Dokupują ziemi, szukają i wyciągają ją „nawet z doniczek”, korzystają z doradców i powoli zmieniają się w przedsiębiorców. Objawy zdrowej konkurencji, korzystna rola dotacji unijnych oraz wykrystalizowanie się podstaw profesjonalnego biznesu rolniczego (*„firmy skupujące są poważniejsze, nie na zasadzie <<dziś drucik, jutro ucik>>, wiadomo jak z nimi rozmawiać”*) to według badanych najważniejsze zmiany na polskiej wsi. Do najgorszych bolączek należy brak wszechstronnych doradców oraz zorganizowanego systemu doradztwa.

W tej rundzie pojawiła się także kwestia opłacalności działalności rolniczej, kiedy jeden z uczestników nawiązał do swojej wypowiedzi z powitania. Jego wypowiedź: *„kalkulacji nie ma żadnej, dlatego ja pracuję, rolnictwo to jest hobby”* rozwinął w interesującym kierunku jego sąsiad: *„ale też te hobby, te 10 hektarów, to nie jest taki mały zastrzyk dla osoby pracującej, też to jakieś dochody przedstawia”*. Od tego momentu bardzo wyraźnie rozwinął się wątek rolników, którzy umiejętnie łączą działalność rolniczą z pracą poza rolnictwem według zasady: z rolnictwa się zawsze wyżyje, a praca to czysty zysk. Są tacy, którym zysk nie jest potrzebny, wycofali się i czekają by dotrzeć do emerytury. Takie wypowiedzi to echa naszych rozmów ze starszymi rolnikami.

Łączenie działalności rolniczej z pozarolniczą wydaje się być zasadniczą barierą odchodzenia od rolnictwa osób z terenów wiejskich. Ilustracją są wypowiedzi opisujące działalność na zasadzie spółek lub sposoby zdobywania nieopodatkowanych dochodów. *„Skoro mówiłem, że wychodzę na czysto [z rolnictwa], to na czym polega mój zarobek? – opowiada 24-letni rolnik – mam swoje 20 hektarów i mam też dwie wioski, cha, cha, to znaczy jeżdżę po wioskach i obrabiam, usługi znaczy się wykonuję, a pieniądze się dokłada... to jest praca sezonowa, prawda...”*

Analiza zebranego materiału pozwala na sformułowanie wniosku, że **obecnie** to nie opłacalność lub jej brak jest główną barierą odchodzenia od rolnictwa, ale **umiejętne łączenie działalności rolniczej z pozarolniczą**. Jeden z uczestników,



rolnik-hobbysta, tak przedstawił swoją historię: „*ja zaczynałem od konia, ale wiecie, razem z ojcem te 10 hektarów, myśmy się potrafili w latach od 1980 roku do 1990, ojciec potrafił przesiąść się z konia na nową 60-tkę, potrafił usprzętować cały park maszynowy, to jest ten minimalny, to były przydziały ciągników, przyczep, przydziały maszyn, siewników, cementu, eternitu itd., ojciec potrafił się wybudować, to było 10 hektarów, z tych 10 hektarów potrafił utrzymać 10-osobową rodzinę i włączając w to te 7 hektarów myśmy się potem przesiedli w ogrodowiznę, czyli z 10 hektarów 1 hektar niecały to był por, pietruszka, marchewka, buraczki, ale tu było na terenie przetwórstwo, tego już nie ma, ojciec wykalkulował, że zostawi te 9 hektarów, zajmie się tylko tym jednym hektarem i będziemy inwestować więcej, to były tamte czasy, teraz przetwórstwa nie ma, tutaj na terenie legnickiego, także ojcowiznę wziął brat i drugi brat, ja w 1994 roku wystartowałem w przetargu i wygrałem ziemię po PGR-rze, 14 ha w jednym kawałku, od tamtego czasu, jak się przedstawiałem, rolnictwo to było hobby, pracowałem jako przedstawiciel handlowy, ale zawsze w rolnictwie, potem jako kierownik magazynu w tej samej firmie, teraz prowadzę własną działalność, a z rolnictwa jest dla mnie zasiać, wykosić, sprzedać, to samo w przeciągu ostatnich lat, to się po prostu robi... **nie było czasu skalkulować czy to się opłaca ...**”. Ten sam rolnik wyliczył, że praca w gospodarstwie zajmuje mu (do pomocy tylko kombajnista) 14 dni w roku! Dzisiaj problemy ze skupem w jego przypadku także nie są duże („teraz wiadomo jak z nimi rozmawiać”), są dotacje, więc to **łatwość podtrzymywania produkcji** oraz dochody z pracy są podstawą kalkulacji, czy rolnictwo się opłaca czy nie. Pojawiła się także opcja „łatania dziur”, jak u starszych rolników: „*dopiero po paru latach taki rolnik, który ma więcej hektarów, może stwierdzić, czy mu się opłaca czy nie, jak to się mówi, przelewa z jednego do drugiego i patrzy jak to będzie*”.*

Kolejnym niezwykle bogatym wątkiem okazał się problem doradztwa rolniczego. Te kwestie pojawiały się już we wcześniejszych spotkaniach, a tutaj pojawiły się nowe opinie i propozycje. Uczestnicy utyskiwali, że doradcy są niedostępni, że na szkoleniach przedstawia się tylko oferty jednej firmy chemicznej czy producenta, że

informacje są mało praktyczne, a oni oczekują konkretnych zadań „na polu”. Zauważają, że w sytuacji wysokiej podaży środków służących produkcji lepsze byłyby zestawienia i porównania, pomoc w wyborze. Rolnikom nie podoba się także postawa pracowników Izby Rolniczych: *„żeby nie było tak, że rolnicy są i trzeba im zabrać, bo z naszych pieniędzy Izba Rolnicza żyje, doradców utrzymuje i za to oni powinni nam służyć”*. Inny opisuje własne kontakty z doradcą: [doradca] *„może być z zewnątrz, ale najlepiej żeby był ze wsi, bo mój doradca jest z Chojnowa i zanim on objedzie tych wszystkich rolników, to jest u mnie co 3 miesiące i kiedy pytam, kiedy u mnie będzie następnym razem to mówi, no nie wiem, jakoś się zgadamy”*. Jeszcze inny opowiada o swoich doświadczeniach z Francji, gdzie rolnikom pomaga wielu doradców, czuwają nad rolnikiem cały rok, przez cały rok biorą za to wynagrodzenie, ale też i odpowiedzialność. Na szczególną uwagę doradców zasługują młodzi rolnicy, którzy dopiero próbują swoich sił, zabierają się za działalność rolniczą. Brakuje też **doradców wszechstronnych lub doradców jeżdżących wspólnie**; przy dużej specjalizacji (jeden od maszyn, inny od nawozów) korzystanie z ich usług jest mało efektywne.

Warto zwrócić uwagę, że doradcy są szczególnie potrzebni w rolnictwie, kiedy zyski są odłożone w czasie lub nierównomiernie rozkładają się w jakim okresie czasu. Tak jest na przykład przy zmianowaniu: *„ja pilnuję, żeby z rzepakiem wyjść na zero, a potem w przyszłym roku mam o 25% lepszą pszenicę”*. Rolnicy chętnie widzieliby swoją rolę jedynie w pracy (która przy wysokim poziomie umaszynowania nie jest chyba męcząca), zaś rolę monitorowania kierunku i zasięgu produkcji przypisałiby doradcom czy wyspecjalizowanym instytucjom. Takie opinie pojawiały się już podczas spotkań z rolniczkami i mogą być wyrazem swoistej tęsknoty za gospodarką nakazowo-rozdzielczą. Ale równie dobrze mogą być wywołane niepewnością spowodowaną **brakiem umiejętności kalkulowania kosztów** i inwestycji przy działalności o wysokim poziomie ryzyka. Wydaje się, że ekonomiczna strona

prowadzenia przedsiębiorstwa rolnego na zasadzie gospodarstwa jest słabością rolników.

Uczestnicy podkreślają swoje zrozumienie dla charakteru działań doradców: „*kto sfinansuje tylu doradców, żeby każdy co ma 7 hektarów miał doradcę?*”; „*doradca nie ma motywacji finansowej, żeby jeździć do małych rolników, choć temu małemu doradca jest najbardziej potrzebny, bo ten duży sobie poradzi, ten duży ma styczności z różnymi firmami, to oni już tam o niego dbają, a ten mały, to wiadomo, idzie za ogółem i będzie spokojnie sobie to jakoś prowadził..., jak on sobie radzi, tak radzi...*” – i na pewno sobie poradzi, chciałoby się dodać. Ta pewność jest w rolnikach widoczna: „*doradców nie było, jak to się mówi, za króla Ćwieczka i ten rolnik z dziada pradziada jakoś funkcjonował i ja myślę, że funkcjonował będzie dalej, to zależy tylko od samego człowieka... teraz trzeba cały czas uczyć tego rolnika, bo dużo się zmienia*”. Postawy niektórych rolników też wpływają na doradców: „*sam doradca nie przyjdzie, bo jak rolnik nie przyjdzie na spotkanie raz czy drugi, to znaczy, że nie chce się nauczyć albo czasu nie ma*”.

Czy mali rolnicy dadzą sobie radę (z doradcami czy bez)? Zdania uczestników były podzielone, jedni twierdzą, że oni się jeszcze utrzymają bo są dopłaty z Unii, bo niektórzy mają własne maszyny, a to im gwarantuje, że będą mieli w razie „dołka” z czego do gospodarstwa dołożyć; niektórzy starsi, żeby nie oddawać ziemi, dzielą na mniejsze i „sprzedają” swoim dzieciom po kawałku itd. Inni jednak szacują, że wraz z naturalnym wycofywaniem się starszych właścicieli, około 50 - 80% małych gospodarstw zniknie. Wyrażna jest tendencja do zakupu ziemi, „głód ziemi” który jest efektem przekonania, że żeby godnie żyć, trzeba mieć minimum 50 hektarów, a najlepiej 100 ha.

Do najważniejszych barier odchodzenia z rolnictwa można zatem zaliczyć:

- umiejętności łączenia działalności rolniczej z pracą poza rolnictwem (co w obecnej sytuacji nie jest trudne)



- łatwość podtrzymywania produkcji
- możliwości doinwestowania gospodarstwa ze źródeł pozaprodukcyjnych (czyli z renty, emerytury rodziców, pracy zawodowej, usług okołorolniczych itp.)
- postawa sentymentalna: „ja tego nie kupowałem, ja tego nie sprzedam”,
- przyzwyczajenie i kierat: *„człowiek się wplątuje w gospodarstwo, to wciąga, trzeba obsiać, zebrać itd, nie wiadomo, gdzie jest początek, a gdzie koniec tego wszystkiego”,*
- *„rolnik na zagrodzie równy wojewodzie”* – odejście z rolnictwa byłoby równoznaczne z utratą niezależności i prestiżowego statusu,
- przyjemność, można by powiedzieć, pracy pozorowanej: *„ja mam takiego sąsiada, który nigdy nie ma czasu pogadać, on jest stale zajęty, niby wstaje o szóstej, ale godzinę czasu zamiata podwórko, krowy głaszczące czy co...”*
- niskie aspiracje materialne, niektórym rolnikom wystarcza życie na poziomie wegetacji,
- brak przymusu wypracowywania zysku: *„w firmie nie ma czegoś takiego, że włożył 1000 a zapłacono mu 800, powiedzmy te 200 – no nie ma skąd wziąć, rolnik jest można powiedzieć takim czarodziejem, no nie wiem, skąd się to bierze”;*
- familizm chroniący niedochodową działalność: *„ja wiem, skąd się to bierze – starsi dokładają i młody ma jakąś lewą firmę, płaci KRUS, a ojciec za niego wszystko obrabia. To oni zawyżają statystyki, bo ja nie znam ludzi takich młodych, co mają takie małe gospodarstwa”.*

Uczestnicy zwrócili uwagę, że obecnie niewiele osób chce odchodzić od rolnictwa. Czas, w którym rolnicy sprzedawali ziemię i szukali pracy już minął, dziś jest tendencja do powiększania areału. Widać wyścig o ziemię: starzy czekają, a młodzi chcą się rozwijać. Młodych rolników nie ma więc po co odciągać, bo oni mają jeszcze perspektywy, siłę i nadzieję. Starzy wyczekują emerytury i dopiero wtedy zastanowią się co robić. Wygląda na to, że dalsze biografie rolnicy mają zaplanowane i w sytuacji

przymuszania do zmiany planów, wystąpi jakiś opór. Jedyne wyjątkowo dobrze przemyślana oferta sposobu i środków przekwalifikowania się może ich skusić. Co by to mogło być?

Nasi badani podjęliby pracę, gdyby przynosiła zarobki powyżej 2000 zł miesięcznie, opierała się na nienormowanym lub elastycznym czasie pracy (np. dzień pracy, następny wolny, **ŻEBY BYŁO KIEDY PRACOWAĆ W POLU**). Może być to praca przedstawiciela handlowego, oparta na efektach a nie czasie pracy, oparta na usługach (np. ślusarskich). Praca według badanych to na razie praca dodatkowa, ewentualne źródło kompensowania strat z produkcji rolnej, ale też *„koło ratunkowe, wyjście awaryjne; musi być drugie źródło dochodów, klimat się ociepla, w godzinę można stracić dorobek całego życia, trzeba się zabezpieczyć”*.

W jakich kierunkach warto szkolić obecnych rolników stojących przed decyzją o zarzuceniu działalności rolniczej? Oto propozycje uczestników:

- blacharstwo
- budowlanka, murarstwo, tynkarstwo
- szkolenia, jak założyć małą firmę, krok po kroku
- szkolenia z pisania biznesplanów
- szkolenia z małej księgowości
- kursy specjalistyczne: materiałoznawstwo,
- marketing, promocja produktów
- handel-profesjonalna sprzedaż
- usługi okołorolnicze: projektowanie ogrodów,
- usługi inne: hotelarstwo, mechanizacja rolnictwa, fryzjerstwo.

Jeden z uczestników przywołał przykład miejscowości (w okolicach Zielonej Góry), gdzie w każdym domu jest jakaś specjalistyczna produkcja pozarolnicza, o charakterze przemysłowym (być może elementy dla produkcji przemysłowej). Nazwał to zjawisko „wioska jak fabryka”; podział funkcji produkcyjnych opiera się na wspólnej

kalkulacji i decyzji wszystkich podmiotów. Respondent uważa taką formułę za korzystny kierunek rozwoju przedsiębiorczości na wsi. Przy tak szczątkowych informacjach trudno się do tego odnieść, można jednak powiedzieć, że takie działania wiążą się w istnieniu niezwykle spójnej społeczności lokalnej, która widzi realizację interesów indywidualnych we wspólnotowym, zgodnym działaniu.

TOP LINES – GŁÓWNE WYNIKI:

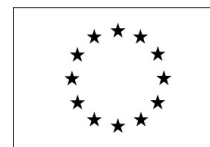
Młodzi rolnicy dostrzegają istotne zmiany w strukturze i kondycji gospodarstw rolnych znajdujących się w okolicy ich miejsca zamieszkania.

Obserwują, że obecnie niewielu rolników jest zdecydowanych zarzucić rolnictwo.

Do najistotniejszych barier odchodzenia od rolnictwa zaliczają: umiejętności łączenia działalności rolniczej z pracą poza rolnictwem, łatwość podtrzymywania produkcji przy istniejących dopłatach i możliwości korzystania ze sprzętu, możliwości doinwestowania gospodarstwa ze źródeł pozaprodukcyjnych, postawa sentymalna, przyzwyczajenie i kierat, utratą niezależności i prestiżowego statusu, przyjemność pracy pozorowanej, niskie aspiracje materialne i brak przymusu wypracowywania zysku oraz familizm chroniący niedochodową działalność.

Rolnicy dostrzegają ważność roli doradców w prowadzeniu gospodarstwa i częściowo są przekonani, że doradca może pomóc w decyzji o odejściu z rolnictwa. Praca jest przez rolników definiowana jako zabezpieczenie gospodarstwa oraz koło ratunkowe w wypadku niezależnych okoliczności (niesprzyjającej pogody, wypadków losowych).

Uczestnicy szacują, że za kilka, kilkanaście lat liczba małych gospodarstw zmniejszy się o 50-80%. Będzie to jednak spowodowane naturalnym kurczeniem się



ilości osób, które czekają na emeryturę bądź rentę strukturalną, a nie decyzjami odchodzeniu od rolnictwa.